

## Łodzie podwodne i lotnictwo cywilne oświadczenia polskie w komisjach genewskich

GENEWA. 27.4. Z komisji konferencyjnej rozbrojenia obradowały dziś komisja morska i lotnicza. Na komisji morskiej w imieniu delegacji polskiej komandor Siłki stwierdził, że istnieją państwa, które naskutek konfiguracji wybrzeża nie mogą przedstawiać żadnego niebezpieczeństwa dla sąsiednich państw, położonych nad tym samym morzem.

Delegat polski zwrócił uwagę na doniosłość, jaką posiadają łodzie podwodne jako broń defensywna własna dla państw o marynarkach mniej rozwiniętych, a myśliących w pierwszym rzędzie o obronie swych wybrzeży.

Teza polska znalazła poparcie delegacji japońskiej i fińskiej.

W komisji lotniczej delegat Polski Raczynski stwierdził, że żadna kategoria aparatów lotniczych nie może być klasyfikowana, jako niebezpieczna dla sąsiednich państw, w akcji ofensywnej; nie wolno też wykluczyć z niej aparatów cywilnych wszelkiego rodzaju.

P. Raczynski oświadczył w imię

delegacji polskiej, że za warunk rozbrojenia jakościowego w dziedzinie lotnictwa uważa stworzenie międzynarodowej siły lotniczej, przy umiędzynarodowieniu lotnictwa cywilnego.

Przed warszawskim sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces Zachariasza Drożyńskiego, zabójcy tancerki Igi Korczyńskiej.

Tragiczny proces... Przed sądem zdaje rachunek ze swych czynów człowiek, który, jak sam to oświadczył, zabił z zazdrości, rozpaczliwej zazdrości.

W zeznaniach oskarżonego, który mówi krótkimi zdaniami, głośno załamującym się co chwila — i w zeznaniach świadków wstaje upiorna wizja tragicznego wieczoru dn. 6 sierpnia ub. r., kiedy to w ogródku teatryku „Ananasa” mordercze strzały przecięły nie życie ślicznie zapowiadającej się młodziutkiej tancerki, s. p. Igi Korczyńskiej.

Drożyński zajął na ławie oskarżonych ubraną w czarny ciemny garnitur. Ma granatowy krawat, a kieszonkowy zegarek z ciemną tarczą i złotą obudową.

Twarz blada, wygłodniała, wstrząśniętym spojrzeniem obrzuca sędzią na sali publiczność.

Komplet sędziów stanowią przewodniczący sędzia Hermanowski oraz sędziowie Komorowski i Lewicki, oskarża prokurator W. Grabowski, znany z procesu brzeskiego.

Na ławie obrończej zasiadają m. j. Nowodworski i m. j. Al. Margulies. Pośrednio cywilne w imieniu rodziny za niego wnoszą m. j. Droboski i m. j. Gelertner.

Na wstępie rozprawy przew. sędzia Hermanowski ustala personalia oskarżonego. Drożyński ma 27 lat, jest stałym mieszkańcem Warszawy, kończył

## Dwie godziny na Zamku narada Prezydenta z prof. Bartlem

Były premier prof. Bartel przed wyjazdem swoim do Lwowa, który nastąpił, jak donosili my, we wtorek późnym wieczorem, przyjęty został przez Pa-

na Prezydenta Rzplitej. Konferencja Pana Prezydenta z p. prof. Bartlem trwała przeszło dwie godziny.

## Zabójca tancerki z „Ananasa” przed sądem okręgowym w Warszawie

szkołę średnią, jest kawalerem. Na zapytanie sędziego o zawód, odpowiada:

— Jestem bez zawodu.

— Jakto, nie pan nie robi? Nigdzie pan nie pracował?

— Owszem, pracowałem w biurze.

— A więc biurolista? — podaje do protokołu przewodniczący.

Na pytanie, czy był karany, Drożyński odpowiada po krótkim namyśle, że był — za uchybienie się od służby wojskowej.

Przy sprawdzaniu listy świadków okazało się, że kilka osób nie stawiało się, m. j. matka zabitej p. Michałina Wielgosowa, która czuje się bardzo wyczerpana nerwowo po chorobie. (P. Wielgosowa przed kilku tygodniami usiłowała odebrać sobie życie). Daje to obronie powód do próby o odroczenie procesu, czemu sprzeciwia się prokurator.

Sąd postanowił sprawę rozpoznawać. Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczyna zeznawać Drożyński. Mówi głośno, krótkimi zdaniami. Do zbrodni przynajmniej.

— Czy oskarżony chciał zabić s. p. Ige Korczyńską? — pyta przewodniczący.

— Nie zabija się osób, które się kocha.

Na pytanie, dlaczego zabił Drożyński odpowiada, że na to złożyły się przeżycia ostatnich miesięcy.

— Więc zazdrość? — rzuca pytanie przewodniczący.

— Tak... rozpaczliwa zazdrość! — odpowiada Drożyński mocnym głosem.

Następuje teraz dłuższy dialog, z którego dowiadujemy się, że Drożyński uważał się za nieformalnego wprawdzie narzeczonego Igi Korczyńskiej, ale za zdecydowanego kandydata do jej ręki.

— Akt oskarżenia jest nieścisły, ja nie biegłem za Korczyńską, ale szedłem obok niej, prosząc ją o rozmowę.

Mówił jej: „Spóźniłaś się do teatru o 20 minut, może jeszcze o trzy minu-

ty się spóźnisz”.

Odpowiedziała mi ostro: „Nie mam dla ciebie czasu”, przyczem bieterem gęstem pokazała, aby mnie nie wpuszczać. Rzecz prosta nie miało to znaczenia, bowiem bieterzy mnie znają.

Przez te kilkanaście metrów, które szedłem razem z nią, powtarzała w kółko: „Czego ty chcesz, czego ty chcesz?”.

Sądzę, że nie jest to potrzebne, abym teraz mówił, o jaką właściwie rozmowę chodziło między nami, która kochała mnie, mówiła mi, że nie widzi przyszłości ze mną.

Mój Boże, ja nie widziałem przyszłości bez niej.

Po chwili wahania Drożyński mówi głosem donośnym, który się załamuje. Jest to powstrzymywane szlochanie.

— Myśl, że będzie ona, że może ona należeć do innego mężczyzny, przyprowadziła mnie o szaleństwo. Nie, tegobym nie mógł przeżyć.

Myśmy ze sobą raz zerwali. Wówczas codziennie kazałem sobie zapomnieć o niej. Nie mogłem, nie umiałem.

Wiem, że to było nie po mesku, gdy ją szpiegowaliśmy. Przychodziłem do teatru, aby uspokoić swoje podejrzenia. Mówiłem do niej: „Zrozum, że ja cię kocham, wszyscy wiedzą, że jesteś moją narzeczoną. Jeżeli zrywiesz ze mną, to przynajmniej jakiś czas utrzymuj pozory. Nie prowadź się tak, jak inne aktorki”. Obiecała mi to.

I oto zauważyłem, że zwykłe przed teatrem czeka na nią, spacerując po ulicy Złotej, jakiś mężczyzna na około lat 40. Oglądał się za nią, uśmiechał i szedł w przeciwną stronę, gdy go mijala. Wracala zawsze z matką. Pilnie śledziłem.

Po pewnym czasie zaczął jej się kłaniać. Nie widziałem czy oddaje mu ukłony. I oto na kilka dni przed 6 sierpnia, gdy wracała w drodze z kwiatami z premiera, ten człowiek ukłonił jej się, a ja widziałem, że odwróciła się, odskoczyła i obda-

## Markiz Gravina ma dosyć Opuszcza wolne miasto Gdańsk

GENEWA. 27.4. — Tel. wł. — W kołach zbliżonych do Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów ciągle mówi się o wysokim komisarzu Ligi Narodów w Gdańsku markizie Gravinie i jego niezdecy-

dowanym stanowisku wobec bojówek hitlerowskich w Gdańsku.

Wszyscy zdają sobie z tego sprawy, że dalsza współpraca hr. Graviny z Polską po ostatnich wydarzeniach jest prawie niemożliwa. Polska nie może uważać p. Graviny za osobę bezstronną w zawitych zagadnieniach spraw polsko-gdańskich. Zresztą jak mówią w Genewie, hr. Gravina sam już doszedł do przekonania, że dalszy pobyt jego w Gdańsku jest nie do utrzymania.

Mówią, że p. Gravina zamierza we wrześniu w czasie zgrupowania wrześniowego Ligi Narodów zrezygnować z dalszego pełnienia funkcji przedstawiciela Ligi Narodów w Gdańsku. W ten sposób p. Gravina chce ułatwić pozycję Lidze w sprawach gdańskich.

Po rezygnacji swej we wrześniu p. Gravina ma pełnić funkcję jeszcze aż do grudnia.

Na jego zastępcę wymieniają szereg nazwisk, mówi się o kandydacie holenderskim, hiszpańskim, a nawet przedstawicielu jednego z państw południowo-amerykańskich.

Życzyćby tylko sobie należało, aby komisarzem nie został przedstawiciel państwa, zaangażowanego w sprawach polsko-gdańskich.

Coś się we mnie popsuło, coś się załamało. Chciałem rozmowy, chciałem dowiedzieć się, czy dotrzyma umowy. Na rozmowę długo nie było sposobności. Dnia 6 sierpnia wycekrwałem na nią bardzo długo.

Muszę tu zaznaczyć, że Iga była niezwykle punktualna. Żadna okoliczność życia nie mogła jej przeszkodzić do przybycia przynajmniej na 40 minut przed rozpoczęciem spektaklu do teatru.

Cztery lata obserwowałem tę jej punktualność i niejednokrotnie byłem wdzięczny, że tak jest drobniagowa. I o to tego dnia... 6 sierpnia przyszedłem za kwadrans 7-ma. Mijały minuty... minęła cała godzina... Iga spóźniła się o godzinę!

To było dla mnie niepojęte. Straszliwe przypuszczenia i myśli zakradły się do mego mózgu. Byłem pewien, że w ciągu tej godziny działy się straszne rzeczy.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

## Niebezpieczny kaszlarz w rekach policji

ŁÓDŹ. 27.4. Tel. wł. Policja w Częstochowie ujęła wczoraj niebezpiecznego kaszlarza, 50-letniego Leona Gronera. Ma on za sobą bardzo bogatą przeszłość kryminalną i znany jest do brzo policji.

W swoim czasie schwytano go we Lwowie, gdzie dokonał włamania do banku. Osadzony przez policję w więzieniu wraz z dwoma towarzyszami wyskoczył z więzienia z drugiego piętra.

Towarzysze jego ponieśli śmierć, Groner jednak ocalał. Bedzie on podstawion do Lwowa, gdzie dokonał włamania. (P).

## Fala rozruchów w Hiszpanji ratusz w Maladze pali się

PARYŻ. 27.4. — Przez Hiszpanję przechodzi ponownie fala krwawych rozruchów komunistycznych i walk z policją i gwardią cywilną. Najcięższe zaburzenia wydarzyły się wczoraj w Maladze, gdzie doszło do regularnej bitwy ulicznej

między syndykalistami i gwardią cywilną.

Syndykalisci ustawili barykady na kilku ulicach, których bronili z niezwykłą zacietością.

Pod naporem wyrotowców, policja musiała się wycofać, co umożliwiło tłumom przypuszczenie szturm do ratusza.

Zaledwie tłum wdarł się do wnętrza, poczał w największej panice opuszczać gmach, gdyż, jak się okazało, z jednego pokoju buchały na korytarz kłęby dymu i płomienie. Pożar zdołano ugasić. W późnych godzinach wieczornych policja otrzymała posiłki, zdołała sytuację opanować.

Podczas rozruchów spłodzonych zostało kilkanaście sklepów żywnościowych oraz dwa sklepy jubilerskie.

W wyniku strzelaniny 17 osób jest rannych, w tem trzech policjantów.

Funt — niżej  
złoto — wyżej

LONDYN. 27.4. Kurs funta uległ dalszej zmianie. Przy zamknięciu transakcji giełdowych funt kosztował 3,62 i pół dolara i 92 i pół franka.

Cena złota wzrosła o 2 szyl. 5 pensów do ceny 113 szyl. 3 pensy za uncję.

## Rodzina mordercy



Istra oskarżonego dentysta lubelska p. Alicja Drożyńska, Litof (druga z lewej), w towarzystwie matki zabójcy p. Drożyńskiej (trzecia z lewej), na podwórzu sądu okręgowego w drodze na rozprawę Zachariasza Drożyńskiego

## Kradzież 20,000 rs. w złocie z pakarni w Zbąszyniu

BYDGOSZCZ. 27.4. — Tel. wł. przeznaczona dla domu bankowego Józef Skowronek w Warszawie. (K).

Niewysłędzeni sprawcy przez wybiecie dziury a murze dostali się do wnętrza magazynu, skąd wynieśli skrzynie wagi 17 klg., zawierające 20,000 rubli w złocie, przedstawiających wartość około 114.000 zł.

Skrzynia ta przysłała pocztą z Amsterdamu, a przesyłka była

## Blisko 8 milionów bez pracy w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. 27.4. Według oświadczenia przewodniczącego Federacji Pracy Greena liczba bezrobotnych dochodzi w Stanach Zjednoczonych do 7.950.000.

Jako środek zaradczy Green zaleca wprowadzenie 5-dniowego dnia pracy.

## Na ławie oskarżonych



Zachariasz Drożyński, zabójca tancerki Igi Korczyńskiej, w towarzystwie Wiegusowskiej, matki oskarżonego.



## Atak hitlerowców na granicę Francji

### Niesłychane najśdzie na posterunek celny

PARYŻ. 24.4. Wczoraj we wsi Brenschelbach, w jednej z gmin okręgu Saary na pograniczu Państwa niemieckiego, usiłującego przemyśleć składowe części roweru. Zatrzymano go na posterunku, a automobil skonfiskowano.

Zawiadomiony o wypadku urzędnik straży celnej przystąpił do spisania protokołu, kiedy nagle posterunek otoczony został tłumem Niemców w ilości około 150 osób, wznoszących okrzyki na cześć Hitlera i śpiewających hymn „Deutschland”.

Manifestanci wtargnęli niebawem na posterunek i zwinili aresztowanego, zmuszając samą straż celną do ewakuacji i schronienia się na terytorium Francji. (PAT).

Zajęcie, o którym donosi powyższa depesza, stanowi dobrą i wymowną ilustrację do stanu rzeczy, który nazywa się w języku genewskim... brakiem bezpieczeństwa.

Niejednokrotnie ze strony polskiej podkreślano, że nietylko względami egoistycznymi, ale troską o ogólne warunki bezpieczeństwa i stabilizacji kieruje się polityka polska, gdy wskazuje na groźne objawy nacjonalizmu w Niemczech.

Jedną z drobnych fal rozszalałego morza hitlerizmu uderzyła w granicę francuską. Jest to memento, które nie powinno przeminać bez echa.

## Zmiana w ambasadzie Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK. 27.4. Według doniesień z Waszyngtonu ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Willy oświadczył przedstawicielom prasy, iż ustępuje z zajmowanego w Warszawie stanowiska z dniem 1-go

## Ks. August Wilhelm postem do sejmiku pruskiego

BERLIN. 27.4. „Tag” donosi, iż trzeci syn księcia Wilhelma ks. August Wilhelm, wybrany został do sejmiku pruskiego z listy wyborczej hitlerowców.

# Męka zazdrości wywołała mordercze strzały...

## Spowiedź zabójcy tancerki Igi Korczyńskiej

(Zakończono ze str. 1-4).

1-1 godzina męczących oczekiwań odebrała mi równowagę. Proszę Wysokiego Sąd, nie wiem, jaki będzie wyrok i co mnie czeka, ale wiem, że już nigdy w życiu nie przeżyję drugiej tak potwornej godziny.

I oto ona wbiega. Nie wiem, może mi się zdawało, ale ja wiem, że widziałem... Widziałem, że na ustach jej była wytarta szminka, a włosy były w nieładzie. Zrozumiałem, że już minęła godzina nieścisłości. Resztkami sił starałem się nakłonić ją do wyświeślenia. Szedłem obok niej.

W natoku myśli wybiegło jedno pytanie: „Odziesiąt ty poznała tego jegomościa?”

Odpowiedziała mi hardo: „Nie mam zamiaru tłumaczyć się przed tym sądem”.

I zabrzmiat jej śmiech. To było szyderstwo, to była obelga. Uderzyło mnie to w twarz, spłochkowało. Ktoś, dla kogo miałem kult, nabożeństwo, kogoś, kogo kochałem ponad życie, kogoś, kogo chciałem ratować z błota życia, znieważał mnie. Zniewaga padła z tych ust kochanych.

Ta odpowiedź pociągnęła strzały.

Oskarżony urywa, po tem przemówieniu, pełnem energii, pada zimne pytanie przewodniczącego:

— Czy oskarżony potoczył pociąg z kobiet?

Drożyński uspokojony odpowiada: — Miałem zamiar do sedniego śledczego, który to samo pytanie mi zadał, odpowiedzieć mu, że owszem, potoczyłem po dwa, po trzy złote. Było to wówczas, gdy bywałem razem na wyjeżdżających poza miastem i w drodze powrotnej brakowało mi na takśówkę.

Pieniądże pożyczone zwracałem tegoż dnia wieczorem po teatrze.

Zdarzyło się to trzy, czy cztery razy.

— Czy oskarżony BM a p. Ize Korczyńska

Twarz Drożyńskiego przybiera wyraz oburzonego dziesiętnika.

— Nie miałem powodu do bicia. Jestem zapałaczem, ale bicia? Nie odważyłbym się na cdy uderzyć kobiety.

— A z pierwszonym jak to było?

Oskarżony opowiada długo i szeroko, że pierwszonym ten, pochodzący od tancerki Ostrowskiej, kazał swel narzeczonej zwrócić. Gdy nie zwracała go długo, spytał: „Czy zależy ci na jej materialnej wartości?” Odpowiedziała, że tak, że za pierwszonym jubiler dał 55 złotych.

— Tegoż dnia wieczorem przynosiłem jej 60 złotych! — oświadczył Drożyński.

Ta odpowiedź wywołała poruszenie na sali.

Następnie, jako pierwszy ze świadków zeznawała siostra oskarżonego p. Alicja Drożyńska Litoff, demystka z Lublina. Wystawia ona bratu jak najlepsze świadectwo. W domu wiadano, że Drożyński jest zakochany w tancerce i nawet przedstawiał ją jako narzeczoną.

P. Drożyńska - Litoff była przechrzta na temu małżeństwu nie ze względu na sferę, z jakiej pochodziła z. Iga Korczyńska, ale z tego względu, że jako artystka miała wymagania, których brat jej nie był w stanie zaspokajać.

Świadek pomagał bratu i marzeniem jej było, aby skończył prawo na Uniwersytecie warszawskim.

Świadek odrzuca kategorię posądzenia, aby Drożyński brał od kogoś pieniądze. P. Drożyńska stwierdza, że zarabiała od 3 do 4 tysięcy zł. miesięcznie i kasa jej była zawsze otwarta dla brata, wobec którego zaciągnęła dług wdzięczności, gdyż ten w r. 1923 pomagał jej finansowo przy kończeniu przez nią studiów uniwersyteckich.

Kiedy Drożyński wyprosił od swej siostry bransoletkę złotą i fioletową, które ofiarował Korczyńskiej.

Brat starszy oskarżonego zastrzelił

się przed dwu latu na die młotem.

Z kolei zeznawał partner s. p. Igi Korczyńskiej tancerz Konrad Ostrowski, który przedstawił zmarłą jako idealną partnerkę. Ostrowski zakochał się w Korczyńskiej i jak sam mówi, był to „młodość z przyzwyczajenia”. Rozwście się partnerów nastąpiło z powodu Drożyńskiego.

Następny świadek, p. Stanisław Wołłński, dyrektor teatryku „Mignon” stwierdza, że Korczyńska raz przyszyła na występie tak posmaczona, że nie podobna jej było wpuścić na scenę. Kożanki jej, tancerki, opowiadały, że na Starym Mieście pobił ją wówczas Drożyński.

W teatrze „Mignon” gdzie zaczęła występować, będąc jeszcze niemal dzieckiem, była bardzo lubiana, nazywano ją „Hulduczką”.

Bardzo oniekorzystne zeznania dla oskarżonego złożył ostatni ze świadków dyrektor teatryku „Ananas”, Walery Jastrzębiec - Zaleski, który oświadczył, że Korczyńska opowiadała mu, iż dawała Drożyńskiemu pieniądze. Oskarżony bił zmarłą i obchodził się z nią bardzo źle.

O godz. 6 rozprawę przerwano, odraczając ją do dziś do godz. 9 rano.

# Obrońca Gorgonowej oskarża ogrodnika

## o zamordowanie s. p. Lusi Zarembianki

LWÓW. 27.4. — Tel. wł. — Dziś trzeci dzień rozprawy przeciwko Ryszardowi Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie s. p. Lusi Zarembianki. Wypowiedzi zeznań świadków, ustalających rzeczowe poszlaki obciążające podsadną.

Liste dzisiejszych świadków rozpoczął sędzia Zarembów z Brzuchowic, dr. Ludwik Csała, który opowiada o chwili swego przybycia do willi Zarembów i przedstawia rozmowę, jaka prowadzona była na werandzie.

Pytał on Gorgonową, czy wychodząc do niego z willi zastała drzwi otwarte, czy zamknięte. Oskarżona oświadczyła mu wówczas, że wzięła ze sobą klucz i włożyła go do zamka, ale nie pamięta, czy przekreśliła go, czy też brama była otwarta.

Świadek odniósł wrażenie, że Gorgonowej zależało na tem, aby kwestja ta pozostała niewyjaśniona.

Dr. Csała podnosi porażenie, że w tym momencie, kiedy za pierwszym razem był w willi, był w „Lus” wpuściłby kogoś do willi Gorgonowa odpowiadała: „Może psa odczyli”.

Gdy po raz drugi przystąpił do domu

do willi około godz. 3 w nocy zaskoczyła go wiadomość, którą zakomunikował mu ogrodnik Kamiński, że p. Lusi Zarembianka zginęła.

Wygadano to tak, jakby pies został zraniony pod wpływem słów, zamkniętych przy pierwszym rozmowie z Gorgonową.

Świadek zauważył, że rygle od werandy były odsunięte, czyli, że ktoś musiał je odsunąć od wewnątrz. Pod oknem pokoju Lusi żadnych śladów nie znalazł. Nabral przekonania, że morderca znajduje się w willi. Zapytał Zarembę, czy nie podejrzewa, aby mordercą mógł być aktorem zemsty osobistej.

W tem miejscu oskarżona zrywa się z krzesła, chce coś powiedzieć.

Przewodniczący: Później pani powie.

Oskarżona ślada.

Zaremba, wedle słów dr. Csała, wykliczył możliwość zemsty osobistej.

W czasie rozmowy na werandzie pasierb lekarza, Czałkowski, zauważył, że oskarżona ma na sobie koszulę z koronkami. Na schodach zauważył dr. Csała ślady drobnej nogi. Nie chciał jednak po raz drugi tam iść, mimo namów Gorgonowej, aby śladów nie zatrzeć.

— Jak trzymała oskarżona ręce podczas rozmowy na werandzie? — pyta przewodniczący.

— Zwróciło to specjalnie moją uwagę, że trzymała ręce w rękawach futra. Wzbudziło to we mnie podejrzenie, że chce ręce ukryć. Z tą myślą podzieliłem się też z komisarzem policji.

Obrońca: — Innymi słowy podejrzewał pan oskarżoną, że ona zamordowała Lusie?

— Tak.

Dziś oskarżona w pierwszej chwili odrzuciła pan możliwość mordu seksualnego.

— Nigdy nie widziałem Lusi w to-

warzystwie mężczyzny, słyszałem o niej tylko same dobre rzeczy.

W tym momencie Gorgonowa znów wstaje nagle z krzesła, jednak na znak dany przez obrońcę, usiadła na swem miejscu.

Po zakończeniu zeznań dr. Csała oskarżona zabiera głos.

Pan doktor określił mnie jako zia macochę, mówił pan, że wysyłałam Lusie podczas nabożeństwa mrozu, aby konwulowała węgla. Powiedział pan, że to było znieczulenie. To jest nieprawda. Lusie posłał wówczas ojciec, a nie ja. Co do psa, to stwierdzam, że mówili mi o możliwości jego ogólnienia, gdy pan przyszedł do willi po raz drugi.

Dr. Csała: To nieprawda.

Na salę wchodzi następny świadek, ogrodnik Kamiński. Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, twierdząc, że na tego świadka pada podejrzenie, iż on jest sprawcą zbrodni.

Prokurator żąda jednak stanowczo zaprzysiężenia, twierdząc, że tego rodzaju podejrzenie nieuzasadnione możnaby z równym powodzeniem rzucić i na innych świadków.

Tribunał uchwala zaprzysiężenie Kamińskiego.

Kamiński opowiada o scysłach między Lusią a Gorgonową, twierdzi, że 30 grudnia położył się spać dopiero około godz. 11, trapiłony jakimś złem przeziębieniem. O północy zapukała do niego Gorgonowa, mówiąc, że stało się nieszczęście.

W jadali w willi Zaremba poinformował go, że zabito Lusie. Na polecenie Zaremby udał się wraz ze Stasiem po policję.

Po drodze Stas opowiadał mu, że widział postać kobiecą, jakby postać Gorgonowej. Po powrocie dr. Csała pytał o psa. Psa nie było, choć niedawno jeszcze kreślił się w pokoju.

Gorgonowa powiedziała wówczas, że pies ma łeb rozbity, zapewne przez bandytów, rzuciła przyletem podejrzenia na Kamińskiego. Psa odnalazło-

no, był ranny.

Przewodni: — Dlaczego w śledztwie nie powiedział pan, iż Stas oświadczył panu, że postać, którą widział, wyglądała, jak Gorgonowa?

— Sędzia śledczy mnie nie pytał o to. Teraz sobie to przypominam.

— Dlaczego pan tego później nie powiedział komisarzowi?

Świadek milczy.

Gdzie Kamiński ostatnio został uwięziony?

— Ostatni raz używałem go przed Bożym Narodzeniem i zostałem go jako basenu.

Obrońca: Mówił pan wachmistrzowi policji, że bezpośrednio przed zbrodnią widział pan podejrzanego osobnika koło willi?

— Nie powiedziałem tego.

Następnie zabiera głos prokurator, wypowiadając szereg ostrych uwag pod adresem obrońcy z racji jego oporu przeciw zaprzysiężeniu ogrodnika, jako podejrzanego o mord, twierdząc, iż ten sposób dyskredytowania świadków przechodzi wszelkie granice.

Wśród niebywałego napięcia na sali zabiera głos dr. Axer:

— Dobrem prawem obrońcy jest stawianie wniosków, jakie mu się podoba, aby jednak uspokoić pana prokuratora, nie będę się sprzeciwiał zaprzysiężeniu żadnej kobiety, ponieważ sposób dokonania zbrodni wyklucza, ażeby kobieta mogła jej dokonać.

Na sali olbrzymie poruszenie.

— Nie sprzeciwiałem się — mówi dalej obrońca — zaprzysiężeniu Stasia i Zaremby, choć mieszkali pod jednym dachem, a co do Zaremby, to gdybym wziął akta śledztwa, mógłbym dużo o nim powiedzieć.

## Upadłość tow. arzystw Kreugera

będzie ogłoszona po 14 maja

SZTOKHOLM. 27.4. „Aftonbladet” donosi z Nowego Jorku, iż odnaleziono tam nowe 9-cio pokojowe mieszkanie Ivara Kreugera.

Jest to wspaniałe umeblowany apartament, o którego istnieniu nie dotychczas nie wiadano.

LONDYN. 27.4. B. szwedzki minister finansów Lyberg, wyznaczony przez rząd szwedzki do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie towarzystw Kreugera, oświadczył dziś przedstawicielom prasy, że zaprojektuje przedłożenie moratorium dla towarzystw Kreugera na okres 14-tu dni, t. j. od 1-go do 14-go maja.

Następnie zaś polecił ogłosić upadłość towarzystw Kreugera, albowiem nie ulega już żadnej wątpliwości, że nie są one w stanie uiszczyć swych zobowiązań.

BERLIN. 27.4. Ze Sztokholmu donoszą: dziennik „Aftonbladet” twierdzi, iż w kasie ogólnowalowej, będącej prywatną własnością Kreugera, znaleziono jakoby stempel i facsimile podpisów różnych znanych osobistości.

Jak twierdzi dziennik — Kreuger kazał wykonywać stempel na zasadzie oryginalnych podpisów tych osobistości i używał tych stempeli dla oszukiwanych manipulacji.

Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł narazie niema.

## Karciarz — arystokrata

aresztowany w Abazji

Policja wiedeńska otrzymała wiadomość z Abazji, że aresztowany tam został 65-letni właściciel dóbr baron Jerzy Berzeviczy, wmięszany w znana afery karciane w Wiedniu. Władze austriackie mają zamiar zażądać wydania Berzeviczy'ego.

## Na drucie telegraficznym

zbiłska i zdaleka

— Skazany przez Trybunał Rzeszy na półtora roku więzienia redaktor państwowy „Weltbühne” Karol von Ossietzky rozpoczął odsładywanie kary, redakcja tygodnika „Weltbühne” obiał H. Gerlach.

— Parlament fiński uchwalił ustawę o amnestji dla uczestników rewolty lapowskiej z wyjątkiem dla przywódców.

— Zachorował leader centrum niemieckiego na Śląsku Opolskim ks. pralat Ułtka.

— Król Iraku Fajsal przybył wczoraj do Teheranu.

— Samolot angielski na Malcie spadł do morza, 2 lotników angielskich zginęło.

— W hrabstwie Sussex zderzyły się dwa samoloty, jeden z lotników został zabity, drugi uratował się.

— W Wiedniu odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb kardynała Piffa.

— Aresztowany w Kolonii za dokonanie napadu na przewoźcę socjaldemokratów Welsa poseł narodowo-socjalistyczny dr. Ley został wypuszczony na wolność.

ANTONI MARCZYŃSKI

## Władczyni podziemi

Szpakowaty bosman i kapitan angielskiego jachtu rzucili się na wyścigi ku rannej. Przenosząc ją na dywan, pomagali sobie wzajemnie; zapomnieli odrzucić o niedawnej zwadzie, lecz to budujące zawieszenie broni nie mogło już ucieścić złotowłosej Julki.

Szklany wzrok miały jej gasnące oczy... W trzy godziny później madame Blanche siedziała w swojej sypialni i pisała list, następującej treści:

„Panie! Wydarzył się nam dzisiaj przykry wypadek. Przez nieuwagę jednego z gości spał się dywanik, który nabyłem od Pana przed trzema laty. Dla Pańskiej informacji nadmieniam, że dywanik ten był ekspedycyjny z miejscowości Piotrków i oznaczony w fakturze literą „J”.

Proszę usilnie o natychmiastowe przesłanie mi podobnego dywanu i koniecznie z takim samym deseniem. Ciężnym mam tutaj wódek, chętniebych ich kilka Pana posłała do wymiany.

Sadzę, że cena będzie ta sama, jak ostatnim razem. Nie słyszałam, na szczęście, by towar podrożał, zwłaszcza w Polsce, która ma tak wiele dywaników na eksport.

Podkreślam raz jeszcze, że niniejsze zamówienie jest bardzo pilne!

Kończąc na tem, przesyłam Panu koleżeńskie pozdrowienie

Madame Blanche G.  
Casablanca, dnia 26 czerwca.

Właścicielka „Zytherji” zmoczyła się uczciwie przy komponowaniu tego listu, lecz nie spo-

częła na laurach bez doprowadzenia dzieła do końca. Umoczyła znów pióro w kalamarzu i zaczęła pisać na kopercie adres:

Pologne!  
Varsovie  
Poste-restante.  
Monsieur Basile Stern.

Rozdział VI  
TAJEMNICZY PAN.

Dzwonek zaterkotał cztery razy krótko, w równych, jakby odmierzonych, odstępach.

Pan dozorca otworzył jedno oko przy pierwszym dźwięku, lecz po czwartym zamknął je ściśle i oficjalnie spał dalej. Znal swoich lokatorów, wiedział, że dochodzi jedenasta, a dzwoni profesor, który mieszka w oficynie, na 4-tym piętrze. Niechże mu baba idzie otworzyć.

Pani Janowa westchnęła smutnie; miała niezłomny zamiar wynurzyć się z pod ciepłej przynny, lecz uprzedziła ją w tem córka.

— Ja mamę wyręczę, — rzekła, idąc ku szafie po płaszcz, który włożyła wprost na koszulę. Teraz, gdy jestem bezrobotna, muszę wam pomagać.

— Pocziwe dziecko! Ale od tego lokatoja nic nie bierz, on płaci nam miesięcznie; gdyby nie to, już by się tam ojciec pierwszy zerwał.

Po wyjściu córki pani Janowa obyspała za wymówkami, że pozwolił się wyręczyć w pierwszą noc pobytu Anielki pod ich dach. To dziewczyna zaledwie parę godzin temu jechała z Poznania, mizerna, że aż żal patrzeć długich poszukiwaniach nowej posady.

— Ze ci nie wstyd, ty leniu, piku, draniu! — przemawiała czule, lecz Jan oficjalnie już jeszcze spał.

Tymczasem Anielka wpuściła już profesora, który poczłapał ku oficynom, zatrzasnęła bramę, zgasła światło i ruszyła w powrotną drogę. Miała właśnie drzwi od frontowych schodów, gdy ją dobiegł odgłos windy.

— Ktoś zjeżdża windą. Zaczekam, żeby dwa razy nie wychodzić — postanowiła. Odgłos uciął, trzasnęły lekko drzwi windy, a po chwili wyszła z sieni jakaś ciemna postać; nie zauważyła snać Anielki w ciemnościach, gdyż przeszła tuż obok niej i skierowała się w stronę bramy.

— Proszę nie dzwonić, ja otworzę, — rzekła Anielka. Przystanęła i spuściła głowę, bo łunał jej w oczy strumień oślepiającego białego światła.

— Coś ty za jedna? — zabrzmiat dźwięczny i diabelnie przytem energiczny głos, nawiąły snać do wydawania rozkazów. — I co tu robisz?

Odpowiedziała trzęsliwie na te pytania i poprosiła o zgaszenie elektrycznej latarki, gdyż chce odemknąć bramę, a to światło razi ją bardzo.

— Nie trzeba, mam swój klucz od bramy, — odrzekł tamten i podszedł bliżej do Anielki, wciąż świecąc jej w oczy. — Nic nie wiedziałem, że Jan ma taką dużą córkę, — mruknął, jakby do siebie... i taka... ładna!

Nagłym ruchem rozchylił dziewczynie piaszcz na pierśiach...

Anielka wróciła do mieszkania rodziców bardzo wzburzona. Ledwie zaczęła opowiadać o swoim spotkaniu, matka ścisnęła ją mocno za rękę.

— Taki z siwą bródką i w czarnych okularach? — spytała szeptem.

— Tak, mam... Kto jest ten stary... łobuz?

— Passt. Mów ciszej, żeby ojca nie zbudzić, teraz śpi już naprawdę. To był, Anielko, zapewne Stern, sublokator pani Orskiej, która przed dwoma laty kupiła te kamienice. Wybułła za nią na stoł 80,000 dolarów. Strasznie bogata burżujka, ale ostra, wymagająca, jak nieprzymierzająca...

— Ach, co mnie tam obchodził pan Orska. Pytam o tego Sterna.

— Wszystko ci opowiem za porządkiem — przerwała matka skwapliwie.

Już tam Janowa niedarmo uchodziła za żywą kronikę całej ulicy Nowowiejskiej, a najstar-

sza córka, przebywająca od trzech lat poza domem rodzicielskim, była chyba wymarzoną kandydatką na słuchaczkę nałogowej plotkarki.

Dowiedziała się więc Anielka, że Stern odnajmuje pokój „z osobnym wejściem” od pani Orskiej, już od dwóch lat, że jest to osobnik podejrzany, bo nikt nie pewnego o nim nie wie.

Zauważono tylko, że Stern co wieczór wychodził na miasto, a wracał nad ranem, zato przez cały dzień siedzi w sobie, zamknięty na klucz. Ze się w jego pokoju nie sprząta, ani nie pali, że okna są u niego zawsze ściśle zasłonięte, i t. d. i t. d.

— No, a gdzie się stołuje? — wtrąciła Anielka.

— Nigdzie! — odparła triumfująco Janowa. — I to jest największa zagadka. Kłisaliśmy dawniej, że to jakiś modomór, któremu wystarczy, jak sobie w nocy podje, żeby potem przez cały dzień posłał. Aż dopiero Zosia, niby kucharka pani Orskiej, dawna kucharka, bo teraz jest inna... — rozgorączkowana narratorka przestała już dawno mówić szeptem... — więc Zosia, szpiegując Sterna, zrobiła odkrycie, że...

— Ja ci zrobię odkrycie! — ryknął pan dozorca, wyskakując z swego łóża. — Ta kucharka Zosia wyleciała na zbita twarz właśnie przez swoją ciekawość. A mnie tutaj dobrze, i ja wylecieł z posady nie chcąc! Wra ci od pana Sterna! Daj mi Boże dużo takich porządnych lokatorów, jak pan Stern.

— Aha, porządnym! — mruknęła cichutko Janowa, nader sceptycznie usposobiona wobec sublokatora swej chlebobodawczy.

— Może i porządnym, ale straszny kobieciarz, pomyślała sobie Anielka, rozpamiętując wszystkie miłe komplementy, jakie jej powiedział o tajemniczym pan z siwą bródką. — Czy ja naprawdę mam „śliczne pierś”? — zastanawiała się z przyjemnością, a w uszach dźwięczał jej nieustannie uwodzicielsko melodyjny głos Sterna.

D. c. n.







## Zakończenie kursu wychowania obywatelskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

26 bm. odbyło się zakończenie kursu wychowania obywatelskiego zorganizowanego staniem Kuratorium Szkolnego i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Na kurs uczęszczało 40 nauczycielek szkół powszechnych, członkinie Związku oraz przedstawicielki z organizacji kobiecych P. B. K., „Rodziny Wojskowej” i „Rodziny Politycznej”. Wykłady prowadziły p.p. Powiadowska, Moszczeńska-Goszczeńska, wizyt. Mozczyłowska, Czerwińska i Gołębska. Wykłady stały na b. wysokim poziomie i cieszyły się niezwykłym zainteresowaniem.

Krótkie przemówienia wygłosiły: przedstawicielka Zw. P.O.K., prelegentki i jedna ze słuchaczek. Następnie zabrał głos inspektor Szkolny p. Jurecki i podkreślił wielkie znaczenie ko-

biety dla pracy państwowej, twórczej oraz podniósł zasługi p. Mozczyłowskiej-Nekrasowej nie tylko na niwie oświatowej, lecz i na terenie Sejmu, gdzie popierała ustawy postępowe i że dzięki niej przeszła ustawa przeciwalkoholowa. W wieczorem odbyła się w miłym nastrój herbatka towarzyska w auli Seminarjum Nauczycielskiego.

## Z życia nauczycieli szkół średnich

We wtorek 26 bm. odbyło się w państwowym gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta zebranie członków Koła Białostockiego T. N. S. W., na którym ks. dyr. St. Halko wygłosił referat p. t. „Szukanie nowych dróg w nauczaniu”. Prelegent zrobił przegląd metod nauczania, jakie były stosowane w starożytnej Grecji i Rzymie, następnie w wiekach średnich, dłużej zatrzymał się na metodach wypracowanych w czasach najnowszych, cha-

rakteryzując je pokrótce oraz wykazując zalety i wady każdej.

Po referacie wyłoniła się dyskusja, w której poruszono parę nowych zagadnień, dotyczących stosowania w praktyce niektórych metod nauczania.

W czwartek 12 maja odbędzie się następne zebranie członków Koła, na którym dyr. Józef Zeligman wygłosi referat p. t. „Wychowanie państwowe mniejszości narodowych”.

## Komitet Wojewódzki Przyjęcia

### DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC

W dniu wczorajszym odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Przyjęcia Dzieci Polskich z Niemiec, którego zadaniem będzie ulokowanie na terenie województwa białostockiego na kolonjach letnich, około 300 dzieci polskich z Niemiec i Gdańska.

Znaczenie tej akcji jest do- niesłe z tego względu, że pod-

czas pobytu dziecka polskiego z poza kordonu wśródowisku macierzystym, dziecko zostaje poddane odpowiedniej akcji wychowawczej, która z jednej strony działa uświadamiająco, z drugiej zaś uodparnia duszę polską [na niszczący wpływ antypolskiej polityki narod. niemieckich wobec rodaków naszych z kordonem].

Akcja kolonijna, prowadzona dla dzieci z kordonu przez społeczeństwo macierzyste, jest dowodem, że Macierz czuwa i troszczy się o los ziem niewyzwolonych z ludności polską, ziemie te zamieszkuje.

Na czele Komitetu Wojewódzkiego, stanęła Pani Wojewodzina Regina Kościalkowska. Zastępcą przewodniczącej wybrano p. Jerzego Pileckiego, sekretarzem p. L. Slusarczyka, skarbnikiem p. Pawła Wawrzyka. Przewodniczącym Sekcji organizacyjno-finansowej wybrano p. W. Kołajęsa, zaś Sekcji Wychowawczej p. M. Suszkę.

Do Komitetu plenarnego, postanowiono prosić p.p.: rej. Z. Gąsiorowskiego, dr. Brodowicza, insp. M. Jureckiego Starostę J. Mieszkowskiego, Starostę Michałowskiego, prezydenta W. Hermanowskiego, Mjr. Kretowicza, plk. Porczyńskiego, ks. dziekana Chodwke, plk. Bogaczewicza, hr. Hilarego Bnińskiego, plk. Arwaniti, dra Rozenmana, ks. Guskiewicz, ks. Gorodiszcz, prezesa Kaziemierza Bispinga, prez. F. Grosiera, prez. Brücknera, S. Kalinę, red. Marję Lubkiewicz-Lewandowską.

Dotychczas zgłosiły gotowość przyjęcia na kolonie letnie następujące powiaty: Białystok 50 dzieci i Wolkowsk 30 dzieci.

## Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W dniu 25 bm. podczas pracy w tartaku Hirsza Rostkiera (ul. Sienkiewicza Nr. 105) przy maszynie „Heblarka” pękł pas pociągowy, raniąc obsługującego maszynę Zygmunta Panasiewicza w kolano prawej nogi. Odwieziono go do szpitala św. Rocha.

## Ze sportu

Makabi (Warszawa)—Jagiellonia

Dn. 3 maja odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy świetną warszawską drużyną Makabi i czołową drużyną piłki nożnej Jagiellonii. Dochód przeznaczony w połowie na Polską Macierz Szkolną w Gdańsku i w połowie na kolonie letnie dla dzieci z Niemiec.

## Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje rano i popołudniu od 4-6 i od 7-9 ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-49

**OGŁOSZENIE**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru II-go, (Sobieskiego 7) na żądanie Adwokata Stanisława Reinharda kuratora masy upadłościowej firmy Warszawskiego Towarzystwa Hotelowo-Restauracyjnego „Ritz” ogłasza, że w dniu 10 maja 1932 r. od godziny 10-ej rano w Białymstoku przy ul. Kiłińskiego pod Nr. 2 w lokalu T-wa Hotelowo-Restauracyjnego „Ritz” oraz przy ul. Warszawskiej pod Nr. 18 w składzie I-go Urzędu Skarbowego, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Warszawskiego Towarzystwa Restauracyjnego a mianowicie: win, wódek, likierów, urządzeń restauracyjnych i t. p. ocenionych na 6197 zł. 50 gr., które w myśl art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane za niższe sumy szacunku nie mniej jednak 50%.

## Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzenstadt Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

**Nocne pogotowie lekarskie**  
tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

Nr. E. 29/32 r.

## OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru II-go, (Sobieskiego 7) na żądanie Adwokata Stanisława Reinharda kuratora masy upadłościowej firmy Warszawskiego Towarzystwa Hotelowo-Restauracyjnego „Ritz” ogłasza, że w dniu 10 maja 1932 r. od godziny 10-ej rano w Białymstoku przy ul. Kiłińskiego pod Nr. 2 w lokalu T-wa Hotelowo-Restauracyjnego „Ritz” oraz przy ul. Warszawskiej pod Nr. 18 w składzie I-go Urzędu Skarbowego, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Warszawskiego Towarzystwa Restauracyjnego a mianowicie: win, wódek, likierów, urządzeń restauracyjnych i t. p. ocenionych na 6197 zł. 50 gr., które w myśl art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane za niższe sumy szacunku nie mniej jednak 50%.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dzień licytacji. Białystok, dn. 21.IV 1932 r. Komornik Podbielski.

## Osobiste

Ks. Pastor Piotr Gorodiszcz wyjechał wczoraj do Anglii w sprawach misyjnych. Powrót spodziewany za 10 dni.

Nr. E. 47/32 r.

## OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. II (Sobieskiego 7) na żądanie Izidora Hermana ogłasza, że w dniu 12 maja 1932 r. od godziny 10 rano w Białymstoku przy ul. Żelaznej pod Nr. 3 w mieszkaniu Miry Klementynowskiej vel Krywańskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację meblowania mieszkaniowego ocenionego na 450 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dzień licytacji. Białystok, dn. 21.IV 1932 r. Komornik Podbielski.

# Zajścia w Hajnówce

Dnia 26 bm. w tartakach państwowych w Hajnówce zastrajkowali robotnicy tychże tartaków, którzy żądali wypłacenia im za cały okres kampanii różnicy w stawkach zarobkowych, jaka powstała po strajku w lutym b.r., na co Dyrekcja Lasów Państwowych nie zgodziła się.

Wobec takiego stanowiska Dyr. L. Państw. robotnicy w liczbie około 630 zastrajkowali, przyczem podburzani przez elementy wywoławcze usiłowali sterozować tych robotników, którzy w strajku zainteresowani nie byli i zgłosili się do pracy.

Ponieważ akcja strajkujących miała charakter agresywny i była stale podniecana przez

podżegaczy, przeto policja zmuszona była zebrać tłum rozproszony i w trakcie tego zatrzymała do dyspozycji władz są-

dowych głównych podżegaczy. W dniu wczorajszym strajkujący ponownie zgromadzili się tym razem już przed posterun-

## Zasadniczy proces w Sądzie Pracy

### o odszkodowanie z tytułu pracy w B.T.K.

Wczoraj w Sądzie Pracy odbyła się sprawa z powództwa Szobisza b. pracownika Białostockiego Towarzystwa Komunikacyjnego przeciwko Państwowemu Zakł. Inż., o trzymiesięczne odszkodowanie z powodu zwolnienia z pracy.

Jak wiadomo, P.Z.Inż. objęły z dn. 1 b. m. komunikację autobusową w Białymstoku, prowadząc ją pod własną egidą i za pomocą własnych wozów.

Pełnomocnik powołał w tej sprawie adw. Dorożyński, twierdził, iż P.Z.Inż. są odpowiedzialne wobec personelu pracowniczego B.T.K. bowiem na skutek przejęcia komunikacji, przejęły również zobowiązania B.T.K. w stosunku do pracowników.

## Zasadniczy proces w Sądzie Pracy

### o odszkodowanie z tytułu pracy w B.T.K.

Pełnomocnik P. Z. Inż., adw. Stefan Jankowski z Warszawy wywołał natomiast, iż przejęcie komunikacji autobusowej nie stanowi o przejęciu zobowiązań poprzedniego przedsiębiorstwa, że P. Z. Inż. nie nabyły, ani objęły w posiadanie Spółki z ogr. odpow. Białost. Tow. Kom., wobec czego, z mocy przepisów ustaw socjalnych oraz Dekretu o rejestrze handlowym, nie ponoszą odpowiedzialności za zobowiązania B.T.K. w stosunku do pracowników.

Sąd, przychylając się do wywodów pełnomocnika P. Z. Inż., uwzględnił ekscepcję i powództwo Szobisza umorzył, jako niewłaściwie skierowane.

## Zbędne hałasy

Jedzie sobie klusikiem wóz po „kociach łbach” i robi tyle hałasu jak na popisie, jakby o to właśnie chodziło, żeby jechał głośno. Rozumiemy, że bywają wypadki, kiedy to jest konieczne, ale nie wtedy chyba, kiedy rozjeżdżają się wozy z targu, lub jadą wozy taborów wojskowych przez miasto, jeżdżą puste wozy od mięsa i t.p., słowem—puste wozy ciężarowe.

Nie mamy tu, w mieście, za wiele przyjemności, nie starajmy się robić sobie zbędnych przykrości. Zbędnych, — gdyż dla tych wszystkich wyżej wymienionych kwestia przejechania przez miasto pięć minut wcześniej nie stanowi różnicy, a jeżeli nawet stanowi—niech wyjedzie o te pięć minut wcześniej. Nam zato, udręczonym mieszkańcom miasta, pozostawiając pod wieloma względami dużo do życzenia, ubyłaby jedna plaga.

Ludzie są nerwowi, nie mogą pozwolić sobie na letniska. Cemuż niepotrzebnie mają znosić ten niemiły hałas?.. Poza tem, hałas ten wdziara się wszędzie: na sale szpitalne, do urzędów, kościołów szkół i mieszkań, gdzie chorzy leżą. Najbardziej

daje się to odczuwać na ul. Warszawskiej. Czyż do tego zmusza gwałtowna potrzeba? Ależ nie. Należy wydać rozporządzenie, zabraniające jeździć przez miasto galopem, klusem, lub truchcikiem wozom na żelaznych obrotach. Warszawa już takie rozporządzenie ma.

Za taką jazdą nakładana tam jest grzywna do 1000 zł., lub areszt do 3-ch miesięcy, albo obie kary łącznie. Jeżeli zważy się, w Warszawie bruk jest lepszy, u nas tembardziej powinno się tego przestrzegać. Przez miasto dozwolona powinna być tylko jazda stępa.

## Osobiste

Ks. Pastor Piotr Gorodiszcz wyjechał wczoraj do Anglii w sprawach misyjnych. Powrót spodziewany za 10 dni.

Nr. E. 47/32 r.

## OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. II (Sobieskiego 7) na żądanie Izidora Hermana ogłasza, że w dniu 12 maja 1932 r. od godziny 10 rano w Białymstoku przy ul. Żelaznej pod Nr. 3 w mieszkaniu Miry Klementynowskiej vel Krywańskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację meblowania mieszkaniowego ocenionego na 450 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dzień licytacji. Białystok, dn. 21.IV 1932 r. Komornik Podbielski.

## Składanie zeznań o dochodzie

Przypominamy, iż ostateczny termin składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1932 (operacyjny 1931) upływa z dniem 30 kwietnia.

Informacji w tych sprawach udziela Biuro Stowarzyszenia Kupców Polskich, ul. Legionowa 1.

## Udoskonalenie audycji Rozgłośni Miejsk. Uniw. Powsz. w ogrodzie miejskim

Zainstalowana w ubiegłym roku w ogrodzie miejskim Rozgłośnia jako pierwsza w Polsce cieszyła się powodzeniem, do wodem czego była znaczna frekwencja podczas audycji. Doświadczona jednak wykazywała, iż wskutek bliskości Elektrowni audycje były nie dość wyraźne, wobec czego kierownictwo

Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego sprowadziło z Wilna specjalnego konstruktora, który te przeszkody usunął. Ponadto studio Rozgłośni zostało odpowiednio dostosowane. W dniu wczorajszym zmontowanie zostało zakończone i próby transmisyjne dały wyniki o wiele lepsze niż w ub. roku.

## Na zjazd T-wa Krajoznawczego

Na XXVI dorocznym zjeździe delegatów Polskiego T-wa Krajoznawczego, który odbędzie się w dniu 1 maja r. b. w Warszawie, zarząd oddziału miejscowego P.T.K. delegował swego prezesa p. Konstantego Kosińskiego.

W dniu 2 i 3 maja odbędą się w Warszawie uroczystości jubileuszowe z powodu 25-lecia istnienia Polskiego T-wa Krajoznawczego, znanego z owocnej działalności.

## Katastrofalne zderzenie samochodu z furmanką

W dniu 26 b. m. o godz. 18 min. 15 na szosie Suchowola—Goniądz w pobliżu m. Goniądz samochód ciężarowy BŁ. Nr. 77301, prowadzony przez właściciela Edwarda Burzyńskiego z Łomży najechał na

dwukonną furmankę. Wskutek zderzenia konie zostały zabite na miejscu a woznica, parobek p. Marjanny Kosakowskiej, lekko ranny. Chłodnica w samochodzie została uszkodzona.

## Kradzież obrączki ślubnej

Antonina Abramowicz (ul. Północna 1) zameldowała w komisariacie, że skradziono jej w restauracji „Sielanka” (ul.

Kilińskiego Nr. 12) obrączkę. Policja jako poszlakowanych zatrzymała Grzegorza Szupienicza i Leontynę Sokolską.

## Polski Przemysł Konfekcyjny ZATWIERDZENIE

urządzenia fabryki  
W dniu wczorajszym Starosta Grodzki zatwierdził projekt urządzenia fabryki pod nazwą: „Polski Przemysł Konfekcyjny” w budynkach byłej fabryki „C. Nowik i Synowie” przy ul. Mickiewicza Nr. 43.

## Pod kołami furmanki na ul. Śledziowej

W dniu 25 b. m. na ul. Śledziowej furmanka najechała na 58-letnią Keję Kaszman zam. przy ul. Surazkiej 22. Poszkodowana odwieziono do szpitala św. Rocha.

APOLLO 130 i 330 Ceny od 60 gr.

FILM POLSKI

PUSZCZA

REWJA z

ORDONKĄ I JAROSS'YM

Pocz. 6<sup>15</sup>, 8<sup>15</sup>, 10<sup>15</sup> Ceny od 1 zł.

Dziś ■ APOLLO

## WOLNA KOBIETA...

Postać subtelna idelikatna, której los nie oszczędził doświadczeń okrutnych i bolesnych...

## WOLNE DUSZE

MOTTO: Życie silniejsze jest od zasad

W rolach głównych: NORMA SHEARER

LIONEL BARRYMORE I NOWY CLARK GABLE

PRASAI PUBLICZNOŚCI KRYTYKA! VALENTINO

PONADTO: FLIP I FLAP

Wesołej komedii



NORMA SHEARER